

Krzysztof Obremski

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: 0000-0001-6164-9207

„Żadne szaleństwo serca mu nie zżarło”? Juliana Przybośa twórcze „ja” Poety i prywatne „ja” Osoby

“No madness has eaten away his heart”? Julian Przyboś’s creative “I” of the Poet and the private “I” of the Person

Abstract: The starting point is Julian Przyboś’s split into the Poet (the creative “I”) and the Person (the private “I”). One could say about the Slavic wordsmith, that is, Poet and Person, that he fell victim to an expressive reading style, which, however, does not have to mean permission to thoughtlessly shrug off the slap in the face that Czesław Miłosz had twice given him. *Julian Przyboś’s letters to his family 1921–1931* and his letter to Jan Brzękowski dated 20 December 1960 prove that the wordsmith remained someone “sensitive” in a sense similar to that given by Olga Tokarczuk in her lecture *“The Sensitive Narrator.”*

Keywords: Julian Przyboś, Czesław Miłosz, expressive reading style, sensitivity

Słowa kluczowe: Julian Przyboś, Czesław Miłosz, ekspresywny styl lektury, czułość

[...] ewolucja awangardy polegała
na postępującym różnicowaniu się stanowisk
i rozszczepianiu się mniej więcej jednolitej poetyki
na szereg indywidualnych wariantów.

Janusz Sławiński¹

Tytułowe słowa mogą wywoływać wielorakie pytania. Jednak nie czas i miejsce tutaj, aby głębiej wnikać w przeciwieństwa istotne problemy materii literaturoznawczej (najogólniej i najkrócej: autor – podmiot; „Świat tworzą relacje

¹ J. Sławiński, *Koncepcja języka poetyckiego Awangardy Krakowskiej*, Kraków 1998, s. 224. Najkrótsze dopowiedzenie motta brzmi: „Poetyka, którą łącznie ukształtowały okres pierwszy i drugi dziejów grupy krakowskiej, uległa istotnym przeobrażeniom w trzeciej fazie owych dziejów”. Tamże, s. 61.

między podmiotami – to one nadają mu sens, a jednocześnie podważają jego podejrzaną prostotę²). Dlatego poprzestańmy na przywołaniu takiej wypowiedzi, która pośrednio wyjaśnia rozdwojenie Juliana Przybosia na Poetę („ja” twórcze) i Osobę („ja” prywatne).

Przed laty Janina Abramowska upubliczniła takie wyznanie:

Jak szczerze, to szczerze. Całe życie starałam się traktować dzieło literackie jako zjawisko autonomiczne, oderwane od autora. Tłumaczyłam studentom, że „ja” tekstowe jest czymś zupełnie innym niż „ja” prywatne pisarza, że próbując rekonstruować to ostatnie uprawialibyśmy amatorską psychologię zamiast zajmować się przedmiotem właściwym przy pomocy metod dla niego właściwych. Że degradowalibyśmy w ten sposób dzieło literackie, ignorując jego estetyczność i sprowadzając do roli biograficznego „źródła”. Że wreszcie tego rodzaju postępowanie jest anachroniczne, bo pachnie „dawno przewyżczonym” dziewiętnastowiecznym genetyzmem. Mówiłam to i stosowałam z całym przekonaniem, a równocześnie, wstyd się przyznać, na użytek własnej lektury praktykowałam raczej to, co Michał Głowiński nazywa stylem ekspresywnym: szukałam poza tekstem osoby piszącego³.

Tak więc w tej publikacji zostaje przyjęte, że: Poeta + Osoba = Słowiarsz. O nim można twierdzić, że stał się ofiarą właśnie tego ekspresywnego stylu lektury. To nie musi jednak stawać się przyzwoleniem na bezrefleksyjne przechodzenie do porządku nad tym, jaką „gębę” dwukrotnie przypisał mu Czesław Miłosz.

Pierwszy cytat:

Pośród mnie współczesnych ludzi pióra o jednym tylko myślę z zazdrością. Był to poeta Julian Przybós. Nie poezji jemu zazdroszczę, tylko miejsca na ziemi, jakie sobie wyznaczył, nigdy nie popadając w rozterki i wahania. Jako bardzo młody człowiek, student polonistyki w Krakowie, uwierzył w naukę i technikę, w postęp społeczny, w wiek dwudziesty, w „miasto, masę, maszynę”. Na tym swoim, że się tak wyrażę, materializmie polonistycznym oparł teorię poezji bez ustanku awangardowej, znakomicie w swoich wierszach konsekwentny. I wszystko mu się sprawdziło⁴.

Nawet eseistyczny status *Ziemi Ulro* nie zmienia tego, że z kim, jak z kim, ale z Noblistą przynajmniej trudno czy też nawet niepodobna polemizować, ale przecież zacytowane słowa powinny wywoływać sprzeciw. Problematyka literaturoznawcza zawiera się bowiem w tym, że całe półwiecze jakże intensywnej i(!) nieskostniałej bynajmniej działalności Słowiarsza *de facto* zostało zredukowane do lat okresu przedwojennego. Jednocześnie Miłoszowe słowa „nigdy nie popadając w rozterki i wahania” mogą zabrzmieć niczym nieskrywane oskarżenie – mające coś z może nawet powszechnie akceptowanego pomówienia?⁵ Niegdyś Roger Callois zarzucił klasycyzmowi, że harmonia

² O. Tokarczuk, *Wykłady łódzkie*, w: *też*, *Czuły narrator*, Kraków 2020, s. 175.

³ J. Abramowska, *Jednak autor! Skromna propozycja na okres przejściowy*, „Teksty Drukie” 1994, nr 2, s. 47.

⁴ C. Miłosz, *Ziemia Ulro*, Warszawa 1982, s. 34.

⁵ „Postawa twórcza autora *Miejsca na ziemi* – opierająca się, zdaniem Miłosza, na wyjątkowej konsekwencji i niewzruszonej pewności co do obranej przez siebie drogi, a także na braku artystycznych, egzystencjalnych i artystycznych rozterek oraz poczuciu zadowolenia w modernizującej się rzeczywistości, pozbawionym refleksji nad jej nihilizującym wpływem – zostaje tu przez autora *Prywatnych obowiązków* przeciwstawiona jego własnej kondycji,

była osiągnięta za cenę krótkowidztwa. Podobnie z postawą Miłosza: nie dość, że Słowiarza niejako zamknął jeszcze w międzywojennym dwudziestoleciu, to – co więcej – przypisał mu znieczulicę doktrynera dożywotnio wiernego Awangardzie Krakowskiej. Trudno rozstrzygnąć, co w owej wypowiedzi Miłosza przeważało: bezdyskusyjny podziw dla Poety czy – jeśli nie antypatia, to przynajmniej emocjonalny dystans wobec Osoby?

Najogólniej rzecz ujmując: nieprzypadkowo zapewne można mówić o napięciu między świadomością wyjątkowego statusu Poety (który – zdaniem Janusza Sławińskiego – aż do końca życia prowokował wypowiedzi polemiczne i tym samym pośrednio kształtował twórczość adwersarzy) a postawami emocjonalnymi. „Miejsce Przybosia we współczesnym [połowy XX stulecia] świecie literatury? Jest to miejsce nieporównywalnie własne. Gniew, który budzi żądaniem nieustającego wysiłku, daje mu szacunek współczesnych, ale nie daje popularności”⁶. Faktycznie, najwyższe wymagania tak wobec samego siebie, jak też innych nie kształtowały popularności ani tym bardziej sympatii. Wręcz przeciwnie – antypatia musiała przynajmniej bywać nieskrywana, skoro w liście z dn. 12 marca 1961 r. Słowiarz napisał: „Mam furę wrogów, bo co prawda, sam tak chciałem, łącząc się przyjaźnią tylko z najbliższymi mi sztuką, tymi, co nie stosują taryfy ulgowej”⁷. Piszac eufemistycznie: autopromocyjne pozyskiwanie przychylności innych twórców nie było mocną stroną autora owych słów.

Niczym podzwonne dla Słowiarza zabrzmiała bądź przynajmniej mogła zabrzmieć jeszcze jedna wypowiedź Miłosza, w której nieskrywany podziw został połączony może nawet ze współczuciem:

Awangardzistów było bardzo wielu.
Podziwu godny z nich jest tylko Przyboś.
W sól, w popiół padły narody i kraje
A Przyboś został, tak jak był, Przybosiem.
Żadne szaleństwo serca mu nie zżarło.
Ludzkie – więc łatwiej się takich rozumie. [...]
Uczucia miewał, jakie są wskazane
Dla rozsądnego członka społeczeństwa.
Równie mu obcy i smutek i humor. [...]⁸

Należy powtórzyć: takie słowa brzmią niczym podzwonne dla Słowiarza: i Osoby, i Poety. Wbrew temu, jaki faktycznie był. Doprawdy „Żadne szaleństwo serca mu nie zżarło”?

W 1917 r., porwany patriotycznym uniesieniem, wziął Julek [szesnastoletni i przez całe swe życie przecież drobnej postury fizycznej] udział, wraz z grupą uczniów i robotników z rze-

którą znamionuje lęk przed duchowym spustoszeniem nowoczesnego człowieka, bolesna świadomość alienacji i wykorzenienia, niepewność i wieczne niespełnienie”. H. Marciniak, *Inwencje i repetycje. Formy doświadczenia poetyckiego w twórczości Juliana Przybosia*, Kraków 2009, s. 7–8.

⁶ Z. Bieńkowski, *Poezja i niepoezja. Szkice*, Warszawa 1967, s. 158.

⁷ *Listy Juliana Przybosia do rodziny 1921–1931*, oprac. A. Przyboś, Kraków 1974, s. 76.

⁸ C. Miłosz, *Traktat poetycki*, w: tegoż, *Wiersze*, Kraków 1985, t. 2, s. 17.

szowskiej parowozowni, w nieudanej zresztą próbie odbicia legionistów uwieczonych przez rząd austriacki. W roku następnym uczestniczył w akcji wykradania broni z austriackich transportów kolejowych. [...] Wreszcie ostatniego października 1918 r. porwał się wraz z rzeszowską młodzieżą do rozbijania Austriaków w mieście⁹.

Od 1918 r. Słowiarz był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej. Przecież nieprzypadkowo został odznaczony Krzyżem Obrony Lwowa i otrzymał Dyplom Odznaki Honorowej „Orląt Lwowskich”. Był ochotnikiem w wojnie polsko-sowieckiej. Dwukrotnie uciekł z niewoli.

Jednak po 17 września 1939 r. wstąpił do Związku Radzieckich Pisarzy Ukrainy (co trzeba ocenić jako akt narodowej zdrady) i należał do kolegium redakcyjnego „Nowych Widnokręgów” (redaktorem naczelnym była kobieta, którą sam Józef Stalin darzył wyjątkową sympatią: Wanda Wasilewska). Następnie aż do 1956 r. pozostawał oddany Polsce Ludowej. Przy czym wciąż przyjaźnił się z Władysławem Strzemińskim – jawnie represjonowanym za ignorowanie teorii i praktyki socrealistycznej sztuki. Powieszenie Imre Nagy’ego stało się czymś przełomowym: Słowiarz, dekadę wcześniej członek Krajowej Rady Narodowej, wystąpił z PZPR.

Miłosz napisał „Żadne szaleństwo serca mu nie zżarło” o autorze opublikowanej w 1947 r. *Hańby antysemityzmu*: osobistego oraz płomiennego potępienia pogromu kieleckiego przez Polaka, który mimowolnie – właśnie jako Polak – musiał przyjąć na siebie ciężar i odium owej zbrodni. *Hańba antysemityzmu* to humanitarny wyraz wrażliwości człowieka na to, co jemu samemu jakkolwiek nie zagrażało. Obcy dla antysemitów, Żydzi dlań nie byli obcy!

Przełomem stał się 1956 r., konkretnie zaś powieszenie Imre Nagy’ego. Odtąd Słowiarz poniechał jawnego zaangażowania politycznego. Jednak w połowie lat 60. poniekąd sprzeniewierzył się Ludowej Ojczyźnie, wszak to on poprzedził wstępem emigracyjną publikację zatytułowaną *Ryby na piasku. Antologia wierszy poetów „londyńskich”* (Londyn 1965). Przecież ówczesnie komunistom – jak Paryż kojarzył się z „Kulturą” i jej środowiskiem, tak Londyn – z rządem emigracyjnym i jego II RP¹⁰.

Zarazem – nie ukrywajmy – wobec wydarzeń zwanych marcowymi autor *Hańby antysemityzmu* pozostał kimś niezaangażowanym¹¹. To jednak nie znaczy, że zasadne stają się słowa uogólnienia „Żadne szaleństwo serca mu nie zżarło”. Ponieważ wręcz ostrych zwrotów w liczącej pięć dekad politycznej biografii Osoby z pewnością nie brakowało.

W pamięci o Słowiarzu czymś ważnym, a może nawet przeważającym pozostaje przypisywana mu „gęba” Poety zapewne wybitnego, lecz Osoby

⁹ A. Przyboś, *Wstęp*, w: *Listy Juliana Przybosia do rodziny 1921–1931*, s. 14.

¹⁰ Nieprzypadkowo 22 grudnia 1990 r. właśnie z Londynu powrócił: godło i chorągiew Rzeczypospolitej, pieczęcie prezydenckie i senackie, wielkie wstęgi orderów Orła Białego i Polonii Restituta oraz oryginał konstytucji z kwietnia 1935 r. Symbolika tego aktu politycznego będzie mieć jawnie antykomunistyczną wymowę: tak II RP odcięła się od PRL (tzn. przynajmniej deklaracyjnie).

¹¹ J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 191.

nieludzkiej z jej emocjonalnym ubóstwem. Tymczasem takiej ocenie przeczą również *Listy Juliana Przybosia do rodziny 1921–1931* oraz list do Jana Brzękowskiego z dn. 20 grudnia 1960 r. Także one pozwalają mówić o Miłoszowej „gębie” przyprowadzanej Słowiarzowi. Jednak ten pozostawał kimś czułym w sensie podobnym do tego, jaki owemu słowu nadała Olga Tokarczuk w wykładzie *Czuły narrator*¹². Na marginesie: kiedy w 1969 r. nastąpił paraliż lewej połowy twarzy, wówczas Słowiarz sam siebie nazwał... Krzywoustym. Nawet jeśli to był autosarkastyczny humor, to przecież jednak humor.

Opracowane i wydane przez Adama Przybosia *Listy Juliana Przybosia do rodziny 1921–1931* zawierają również *Inedita i wiersze z „Hiperboli”* (1922), tu jednak poprzestańmy na dwóch listach do stryjenki Marii Przybosiovej. Pierwszy był pisany z okazji jej imienin – przychodzących w kilka miesięcy po śmierci siedemnastoletniego syna Kazimierza (z powodu gruźlicy kości).

Życzę Stryjeńci dużo, ogromnie, naręcz radości. Przede wszystkim radości! Niech Stryjenka zapomni o czerni życia, płaczu, rozpacz i bólu, niech się Stryjenka nauczy śmiać. Proszę się śmiać, śmiać słoneczną radością, kipiącą i musującą jak wino – jak wiosna i wino. A z radości wystrzeli purpurowy i biały upojny kwiat – wieńce, naręcza i rzesze kwiecica i w diademy tęczowych skrzeń owiją szarą pleśń i pospolitość rzeczy. Krwawe róże kapać będą i pąsem ciskać na kwarzec szary. Rozwiośni się, rozłęczą, rozdzwięczy świat i uderzy w mocny, najmocniejszy akord miłości¹³.

Takie wysłowienie dwudziestoletniej Osoby może być czytane w kontekście o wiek późniejszym, to jest Noblowskiego wykładu Olgi Tokarczuk *Czuły narrator* (Sztokholm, 10 grudnia 2019 r.). Ponieważ owe życzenia to wyraz nieskrywanej czułości. Ta „Pojawia się tam, gdzie z uwagą i skupieniem zagłębiamy w drugi byt, w to, co nie jest «ja»”¹⁴. Tak właśnie postępował ten, o kim Miłosz napisał: „Uczucia miewał, jakie są wskazane / Dla rozsądnego członka społeczeństwa”.

Słowa imieninowych życzeń oczywiście mogą zabrzmieć niczym wysłowienie jedynie konwencjonalnych emocji, czego sam Przyboś Osoba był świadom: „Nie umiem tego wyrazić prosto, a ubierając to w słowa szablonowe – wydam się składaczem frazesów. Ale zapewniam, że w tych oceanach dusznych – *mare tenebrarum* – poza dobrem i złem – pamięć wdzięczności kwitnie i rośnie”¹⁵. Zarazem takie słowa imieninowych życzeń dowodzą głębokiego przejmowania się tym, co było dane przeżywać Stryjence. One są zapisem współdzielenia jej matczynego losu, tzn. współodczuwania rozpacz po śmierci syna. Jednocześnie przecież tylko zdawałoby się okolicznościowe życzenia stały się wypowiedzią zawierającą to, co z czasem będzie nazwane uporządkowaniem naddanym: przeciwieństwa emocji (smutek – radość), rzeczy i kolorów (np. czerni życia – słoneczna radość) współtworzyły liryczną retorykę, która z czasem przez Poetę Awangardy Krakowskiej powinna być

¹² O. Tokarczuk, *Czuły narrator*, w: tejże, *Czuły narrator*, s. 288.

¹³ *Listy Juliana Przybosia do rodziny 1921–1931*, s. 29.

¹⁴ O. Tokarczuk, dz. cyt., s. 288.

¹⁵ *Listy Juliana Przybosia do rodziny 1921–1931*, s. 30.

oceniana negatywnie, gdyż zasługiwała na miano „liryczenia”¹⁶. Oczywiście tu należy pamiętać o tym, kim w owym 1921 r. był Słowiarz: mianowicie dopiero dwudziestolatkiem studiującym polonistykę – dlatego zarzutu niewierności Osoby Poecie nie należy formułować.

Również w kolejnym roku, 1922, Stryjenka otrzymała imieninowe życzenia, ich nadawca siebie i adresatkę połączył takim wyznaniem:

Słowa moje są teraz strasznie nieporadne i twarde, jak nieugięta jest robota w społecznym młynie. Ale jeśli jestem głazem w zewnętrznej skorupie, to jedyną iskrą zażęgniętą uderzeniem losu – jest Miłość.

A ogień ten obejmuje również Ciebie – Stryjenko¹⁷.

Nawet jeśli pierwsze słowa pobrzmiwają topiką afektowanej skromności (a więc niekoniecznie szczerą konwencją społeczną?), to przecież dalsze wyrażają to, co usłyszą o wiek późniejsi słuchacze sztokholmskiego wykładu: „Czułość jest tą najskromniejszą odmianą miłości”¹⁸. Trudno zakwestionować głęboką więź emocjonalną Przybosia i Tokarczuk. Poniekąd wbrew temu, że ta urodziła się już po śmierci Słowiarza i – co ważniejsze – była kształtowana przez odmienne, doprawdy z trudem porównywalne dzieje Polski i Europy. Jednak połączyła ich czułość niejako zwrotnie sprzężona z miłością. Słowiarz i Noblistka okazują się humanitarni aż do szpiku kości.

Jednak wyłączwszy rezolucję krakowskiego oddziału Związku Literatów Polskich z 1953 r. po stalinowskim procesie księży i trzech orzeczonych wyrokach śmierci. Chłopski antyklerykalizm (*vide* wczesny wiersz *Purpurowy Osioł*¹⁹), połączony z potępieniem katolickiego antysemityzmu przyniósł dziwny efekt: akceptacja wyroków śmierci na polskich księży i protest przeciwko powieszeniu węgierskiego komunisty. W takim kontekście Miłoszowe twierdzenie „Uczucia miewał, jakie są wskazane / Dla rozsądnego członka społeczeństwa” przynajmniej mogą pobrzmiwać oceną krzywdzącą.

O ile niepodobna zarzucać Nobliście, że jego uwadze uszły przecież jednak prywatne *Listy Juliana Przybosia do rodziny 1921–1931* (co sprzyjało utożsamieniu Poety i Osoby – wbrew teorii i praktyce Awangardy Krakowskiej, by już nie wspomnieć o jedynie podstawowej teorii literatury), to zarazem trudno rozgrzeszyć Miłosza z tego, że zapewne musiał przeoczyć kontekst biograficzny wszak wybitnego wiersza *Z Tatr*²⁰ i jedynie taka lekturowa luka

¹⁶ „Awangardziści usiłowali wyeliminować z wypowiedzi lirycznej określenia o charakterze psychologicznym, słowa nazywające emocje, a także [...] słowa wartościujące w imię tych emocji. Pogardliwa i ośmieszająca przezwą «liryczenie», którą posłużył się Przyboś przy ocenie dokonanych poezji rozwijającej w latach dwudziestych wzorzec młodopolski (Kasprówic, Zegadłowicz), była zwrócona przeciwko natrętności tego rodzaju leksyki”. J. Sławiński, *Koncepcja języka poetyckiego Awangardy Krakowskiej*, Kraków 1998, s. 232.

¹⁷ *Listy Juliana Przybosia do rodziny 1921–1931*, s. 56.

¹⁸ O. Tokarczuk, dz. cyt., s. 288.

¹⁹ K. Obremski, *Chłopska wyobraźnia poetycka Juliana Przybosia: „Purpurowy Osioł”*, „Pamiętnik Literacki” 2025, nr 1, s. 155–166.

²⁰ K. Obremski, *Zamarła Turnia, siostry Skotnicówny i ekwiwalentyzowanie: „Z Tatr” Juliana Przybosia*, „Pamiętnik Literacki” 2011, z. 2, s. 129–142.

może stanowić wyjaśnienie słów „Żadne szaleństwo serca mu nie zżarło”. Przecież (prędko już nieodwzajemniana) miłość profesora cieszyńskiego gimnazjum i uczennicy Marzeny Skotnicówny była obyczajowym skandalem. Miłosz do porządku przeszedł również nad tym, że kiedy w 1956 r. urodziła się córka Uta (po japońsku „poezja”), wówczas przecież zdawałoby się posagowy i już (eufemizm:) niemłody Słowiarz na punkcie córki może nawet zwariował (w potocznym znaczeniu czasownika ‘zwariować’), czego poetyckim wyrazem stawały się nie jedynie okolicznościowe wiersze (początkowo pisane wyłącznie dla niej, a z czasem nawet wraz z nią). Miłosz mógł nie znać biograficznych uwarunkowań twórczości Poety, ale znajomość jego quasi-dziecięcych wierszy należała do powinności autora rzetelnej wypowiedzi eseistycznej.

Już samoistna problematyka zawiera się w tym, jak Miłosz zarazem przedstawił i (!) wykorzystał Słowiarza: mianowicie instrumentalnie. W czytelniczej społeczności pozostało bowiem wyobrażenie z pewnością korzystne dla Noblisty. Ale nie dla adwersarza. Skoro Miłosz należał do „drugiego pokolenia awangardy”, to poniekąd tym trudniej rozstrzygać, jaka była jego postawa wobec Słowiarza: jeszcze krytyczna czy już krytykancka? W pamięci potomnych przeciwieństwa między nimi mogą konstytuować wyobrażenia podobne do tych, które są znane jako „Dwa na słońcach swych przeciwnych – Bogi”.

Co więcej, i przynajmniej niejako co gorsza dla Noblisty, jego postrzeganiu Osoby przeczą również słowa listu do Jana Brzękowskiego z dn. 20 grudnia 1960 r.:

Już wątpię, że znajdzie się taka dziewczyna, wobec której znikną w mojej pamięci wszystkie złe i niedoskonałe moje miłości. Rozwijałem się powoli i Danuta zjawiała się akurat w czasie, gdy okazałem się zdolny do doskonałej miłości. Minęło osiem lat. – Więcej, i mam pewność, wiem ostatecznie, że to jest to, co się nie zdarza, może raz na milion wszelkich zakochań i miłości²¹.

Owe zdania mogą być czytane niczym klucz do wiersza *Róża (II)*, o którym Józef Duk napisał: „To utwór wstrząsający, nie tylko sublimat boleści, ale i pragnienie, by po norwidowsku obrócić ją w służbę dla sztuki”²². Już przecież śmiertelnie chory Poeta (dusznicą i poważną chorobą serca)²³, zmuszony słabym stanem zdrowia do szpitalnego leczenia, tam i wtedy odkrył nową sytuację liryczną i dwa zdawałoby się dla jego twórczości konstytutywne elementy – „wstyd uczuć” oraz ich ekwiwalentyzowanie – zostały przez wyciążone. Co więcej: po raz pierwszy w pięciu dekadach twórczości ból ciała schorowanej Osoby został przez Poetę ‘znieczulony’ miłością kobiety. W takim kontekście słowa „Żadne szaleństwo serca mu nie zżarło” brzmią... niedorzecznie. Przecież w swoim ostatnim wierszu Słowiarz małżeńską miłością

²¹ Cyt. za: J. Duk, *Czas tworzenia. (O życiu Juliana Przybosia)*, w: Julian Przyboś. *Życie i dzieło poetyckie*, red. S. Frycie, Rzeszów 1976, s. 48.

²² J. Duk, *Światło umówione w słowo. Studia o Przybosiu. Twórczość*, Łódź 2003, s. 54.

²³ „Serce, słowo dość często wymawiane w mojej poezji, to nie zużyty symbol wszelakich uczuć, ale ten mięsień, którego skurcze i rozkurcze czuję w klatce piersiowej, bo boli. Od wczesnej młodości dawało znać o sobie, wojowało ze mną we mnie przez całe życie i to jest to serce, które, wiem, że – jeśli nie zginę w katastrofie – ono mnie zabije”. J. Przyboś, *Zapiski bez daty*, Warszawa 1970, s. 392 (cyt. za: *Listy Juliana Przybosia do rodziny 1921–1931*, s. 76).

erotyczną przełamał obyczajowe tabu, dopiero współcześnie przewyżczone społecznym przyzwoleniem na seks tzw. silversów.

Skąd więc pochodzi przeciwstawianie Poety Osobie? Najogólniej: z niedostatecznego wczytania się w materię przez Janusza Sławińskiego, zwerbalizowaną tytułowymi słowami *Koncepcja języka poetyckiego Awangardy Krakowskiej*. W owej monografii przeczytamy:

Przekaz liryczny nie podpada pod kryterium „szczerości”, które tradycyjnie obowiązywało w ocenach tego rodzaju. Znaki, którymi posługuje się „ja”, odnoszą się nie tylko do „zakrywanej” podstawy uczuciowej wypowiedzi, ale też wchodzą między sobą w związki, tworzą określoną konfigurację. I właśnie ta konfiguracja, a nie „szczerść” czy „nieszczerość”, ma podlegać ocenie²⁴.

Przyjąwszy takie znakowe kryterium, trudno podważać najwyższe miejsce Przybosa na poetyckim Parnasie. Zarazem przyjmowanie ekspresywnego stylu lektury (a więc poszukującego poza tekstem osoby go tworzącej) niejako siłą rzeczy musiało stawać się nieporozumieniem wręcz systemowym – ponieważ ‘czyste’ struktury językowe i ‘życiowe’ struktury emocjonalne należą do odmiennych wymiarów kultury literackiej.

Bibliografia

- Julian Przyboś. *Życie i dzieło poetyckie*, red. S. Frycie, Rzeszów 1976.
Listy Juliana Przybosa do rodziny 1921–1931, oprac. A. Przyboś, Kraków 1974.
Miłosz C., *Traktat poetycki*, w: tegoż, *Wiersze*, Kraków 1985, t. 2.
Miłosz C., *Ziemia Ulro*, Warszawa 1982.
Sławiński J., *Koncepcja języka poetyckiego Awangardy Krakowskiej*, Kraków 1998.
Tokarczuk O., *Czuły narrator*, w: tejże, *Czuły narrator*, Kraków 2020.

²⁴ J. Sławiński, *Koncepcja języka poetyckiego Awangardy Krakowskiej*, s. 221.